

POD PRESJĄ 🍷🍷🍷🍷🍷🍷

REŻ. MAJA KLECZEWSKA TEATR ŚLĄSKI W KATOWICACH

Pocztówka znad krawędzi



KURTYNA UNOSI SIĘ, UKAZUJĄC WIDZOM WNĘTRZE MIESZCZAŃSKIEGO DOMU. Hyperrealistyczną scenografię Marcela Sławińskiego i Katarzyny Sobańskiej dopełnia znakomicie wyreżyserowane światło. Jest rano. W pokojach – krzątająca; poganiana przez babcię dzieci pośpiesznie pakują tornistry. Za chwilę główna bohaterka zostanie sama w czterech ścianach ciasnego świata, który skonstruowali dla niej mężczyźni. I zacznie się w tej klatce rozpadać.

Sandra Korzeniak jako Mabel jest irytująca, rzuca publiczności wyzwanie swoim niedopasowaniem. Balansuje na krawędzi przerysowania. A jednocześnie przez dwie godziny nie sposób oderwać wzroku od nierównej walki, jaką toczy ze światem. W inspirowanym filmem Johna Cassavetes'a spektaklu Mai Kleczewskiej i Łukasza Chotkowskiego pada niewiele słów. Przemawiają głównie obrazy. Ze zdwojoną siłą – nad sceną wisi ogromny ekran; kamery nieustannie śledzą bohaterów także w zakamarkach, któ-

rych z widowni nie widać. W filmowych sekwencjach Kacpra Fertacza wędrujemy też w głąb wewnętrznego, przerażającego świata Mabel. Ku temu, co wyparte, nieoswojone. Senne koszmary z dzieciństwa, dwuznaczna relacja z Ojcem (świetny Antoni Gryzik), postępująca alienacja i duszna atmosfera osaczenia. „Pod presją” to – za sprawą fascynującej kreacji Korzeniak – opowieść o skrajnym niedopasowaniu do świata. O oczekiwaniach, którym Mabel nie jest w stanie sprostać, poddana nieustannej społecznej i kulturowej tursurze. Kiedy Mąż (Piotr Bułka) pojawia się w domu z grupą nieokrzesanych kolegów, bohaterka niezgrabnie próbuje odnaleźć się w roli Pani Domu. Wydaje obiad, bawi gości, ale i tak wszystko kończy się katastrofą. Jak każda próba dostrojenia własnej wrażliwości do opresyjnej normy. A przecież niby to nic trudnego – wystarczy się uśmiechać, porozmawiać o tym, co słyszeć. Kilka razy prawie się udaje. Prawie.

MICHAŁ CENTKOWSKI